

KOMPOZYCJA ZAKŁĘTEGO KRĘGU

(Largo sostenuto)

Sztuka kompozycji, nieobca artystom, wymaga zachowania odpowiednich proporcji wszelkich formalnych i treściowych elementów, wyznaczenia „środka ciężkości”, punktu kulminacyjnego, najważniejszego momentu, który poruszy całe dzieło, zagra, zagada, pobudzi emocje. Mamy tu do czynienia z dialektyką, działaniem kontrastów, przeciwieństw, którym artysta nadaje znaczenie poprzez konsekwentne, świadome ułożenie, uporządkowanie. Życie nadaje miano artysty - jednym, a grafomana czy pacykarza - drugim. Jeden przydaje światu nowych wartości, drugi zapełnia go odpadkami (by nie powiedzieć odchodami). Tak się składa, że za malowanie, muzykowanie czy pisanie biorą się niektórzy. Są jednak dziedziny życia, w których udzielają się wszyscy (choć nie „jak jeden mąż”) budując i rujnując zarazem, wyrывая sobie nawzajem z ręki przedmiot działalności i potem wciskając go sobie na siłę. Nie, wcale nie myślę o polityce. Czy poza sztuką nie ma miejsca na kompozycję? Jakby brakowało jej wokół. Dla wyjaśnienia czegoś Zakutym-Łbom używa się wstępnego pogłaskania, że to „człowiek ponad inne zwierzęta”, że „inteligencja i świadomość”, że „myślenie”, że „myślenie twórcze”...

Pardon! Pan wybaczy! Być może to nie do pana. Nie trzeba zaraz jeżyć się wchodząc na wąską kładkę i widząc kogoś drugiego na przeciwległym końcu. Zna pan tę bajkę? No właśnie. Dla pana wewnętrznego spokoju mogę nawet podawać się za drugiego barana. Zakutym- Łbom niektóre hasła potrzebne są do oddychania. Mruczając błogo poprawiają się wówczas na poduszkach i kontynuują zanieczyszczanie środowiska. Przy okazji wychowują sobie kogo się da, najlepiej (najłatwiej) dzieci. Napisałem „**wychowując s o b i e**”, do tego bowiem rzecz się sprowadza. Żadnej tam kompozycji, żadnej proporcji, żadnej sztuki: każdy dłubie coś na własną rękę, by pochwalić się przed znajomymi, jak ono mówi „wielsyk”, jak ono łupie w piłkę nożną, jak - z palcem w nosie - ono dostaje się na studia.

Tak naprawdę jest w tym coś, że dostało się na studia, więc pora czuć się artystą!

Czy naprawdę? Zadajcie sobie pytanie Rodzice-Dzieci-Odchowanych: ile było arcyzmu w waszym wychowywaniu? Rodzice-Dzieci-Do-Odchowania: czy macie duszę artysty?

Wyważyć, uporządkować i skomponować w wychowaniu, to znaczy starać się zrozumieć tego, kto dla wielu innych jest szczyłem, pętkiem i gówniarzem.

Zrozumieć, to znaczy umiejętnie stawiać wymagania, przewodzić po trudach życia, wspólnie pokonywać problemy, być razem w momentach sukcesu i załamania. Krzykliwe żądania, rozkazywanie i połajanki nie komponują się tu.

Zrozumieć, to znaczy nie odtrącać nikogo. Ani pyskatego, ani leniwego, ani agresywnego, bowiem w kompozycji i tak muszą znaleźć się wszystkie elementy. Nie należy ich upychać byle gdzie, bo przedtem też nie pasowały.

Zrozumieć, że zachwycają nas sprawy zawarte we „*Wspomnieniach niebieskiego mundurka*”, w „*Stalky i s-ka*”, w „*Zmorach*”. Te same sprawy przeżywają oni - ci, których wychowujemy.

Nauczyciele, przyglądam się wam od wielu lat, czyli od momentu, gdy już sam zacząłem oceniać swoich nauczycieli, by wśród nich przebywać już potem stale. Nie radzicie sobie, oj, nie radzicie! Podniesiony głos, czwarta część lekcji (jak dobrze idzie) poświęcona na uspokojenie klasy, pełnienie roli szkolnego aparatu ścigania i prokuratury, dystans, niechęci, zło konieczne, obyś cudze dzieci...

Zamiast wychowywać - „realizujecie cele wychowawcze”. Na komponowanie nie macie ani czasu, ani głowy, ani już chęci, chociaż wielu z was szło do tego zawodu z energią i pasją powołania.

Cóż, w końcu wasz zawód został wśród innych umieszczony bez żadnej kompozycji, mimo, że to wy właśnie uczycie, jak komponować. Zaklęty krąg, którego nikt nie chce rozerwać. Czyżby taka właśnie kompozycja?

(Allegro con spirito quasi giocoso)

To wspaniałe - być wychowawcą! Nikt nie wie, jakie obciążenia psychiczne znosi ten, kto ma pełną świadomość swego pedagogicznego obowiązku i przeżywa - jako swoje - przeżycia innych ludzi. Nikt nie wie, w jakim pięknym materiale pracuje ten artysta i jak pięknym wydaje mu się to szczęście doznawane, gdy dzieło okazuje się wartościowym i trwałym. Wbrew pozorom nie ma tu patosu. Życie wychowawcy-nauczyciela, o ile jest mądrze spełniane, z pasją i miłością - jest życiem burzliwym, pełnym wahań od klęsk do tryumfalnych zwycięstw.

Mierny wychowawca wiedzie żywot podobny pacykarzowi mażącemu pędzlem landszafty i martwe natury, portret aptekarzowej, i noszącemu głowę w chmurach, gdy obraz spodobał się burmistrzowi. Wspomnijcie życie Leonarda da Vinci, Michała Anioła, Cezanne'a, Van Gogha czy Toulouse Lautreca - wiedli życie pełne pasji, bojów o swoją wizję świata, przeżywali każdy szczegół, który zakomponował się im na płótnie.

„*Obyś cudze dzieci uczył*” mógł powiedzieć jeden pacykarz drugiemu pacykarzowi, gdy okazało się, że operowanie mnogością barw na palecie dawało brudne i nijakie mazie.

Tymczasem można inaczej. Oto bierzesz do ręki nieforemną bryłę, lecz będąc fachowcem wiesz, że wewnątrz drzemie szlachetny kamień i ty musisz odsłonić go. Teraz, choć już cieszy oko, wymaga szlifu. Choć ryzykujesz, że kamień pęknie, uzyskujesz taniec światła ukazujących szlachetność kamienia. Wiesz, że jeszcze trzeba dać mu oprawę. Spytaj duchów owych słynnych amsterdamskich

szlifierzy o to, jak brali diament w palce, jak studiowali jego strukturę, jak długo wahali się nim pierwsze puknięcie młotka, nim pierwsze dotknięcie tarczy szlifierskiej zaczęło kamień przekształcać w brylant.

Ty wychowawco wiesz, że w nieforemnej bryle jest być może drogocenny klejnot. Wiesz, że ty sam jesteś mistrzem i narzędziem. Musisz poznać strukturę materiału, musisz przymierzyć się do niego i puknąć...

Musisz zmieniać swe kształty dobierając je w zależności od potrzeby, być twardym dłutem, szorstkim kamieniem szlifierskim, niewzruszonym imadłem, miękką irchą, subtelną dłonią...

A twój kamień wszak żyje! A twój kamień wszak sam nadaje sobie kształty! Twój kamień chce, pragnie, cierpi, przychodzi, ucieka, tworzy własne wizje szlifów, boi się, nie ufa...

Albo ufa zanadto.

Ty wychowawco wiesz, że jesteś artystą, który nie potnie nieudanego płótna, nie wrzuci do kosza zapisanego papieru nutowego. Ty od razu wiesz, że musisz tworzyć rzecz doskonałą. I cierpisz, gdy otaczają cię twoje nudne symfonie, drażniące zgrzyty, kalekie posąжки, odwrócone ku ścianie blejtramy, pstrokate i ordynarne, albo szare i smętne. Ty artysto zdajesz sobie sprawę, że nie jest możliwe, byś artystą być przestał.

(Alla polacca, andante doloroso)

Czujesz polski nauczycielu, że jesteś spychany ku granicom zapomnienia. Widać tak być musi, że Cezanne nie mógł wystawiać swoich obrazów, że Strzemiński umarł w nędzy, że nikt nie pamiętał o Norwidzie. Nie potrafię też zrozumieć, czemu da Vinci podnosząc głowę znad swego wiekopomnego dzieła, musi widzieć swych kolegów-Artystów, a jakże by inaczej - jazgoczących nad każdą godziną nadliczbową. Jazgot wprawia w osłupienie, a dzieci sobie poszły, bawią się samotnie gdzieś tam, w bramie, w piwnicy, na dachu, gdzie oczy poniosą...

Wokół toczy się jak najbardziej poważne życie, ale Chochoł gra... A więc do tańca! Obracajcie się wokół swoich pensyjek, wokół Karty Nauczyciela, wokół Dyrektora, wokół Ministra, własnej Niemożności, Bólu Głowy, Ucznia, Śmieci na Korytarzu, Makulatury, Kredy oraz Wszystkich Przeróżających Spraw!

Dzieci, radźcie sobie same! Może odnajdziecie coś, czego nie było w podręczniku?

(1980)